



z wiedzy górniczej i możliwość wspólnego zdjęcia ze studentami w strojach górniczych.

Jak zwykle dużym zainteresowaniem cieszyła się ekspozycja Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska przedstawiająca eksponaty Muzeum Geologicznego. W trakcie obu dni festiwalu Wydziały Zarządzania, Matematyki Stosowanej, Nauk Społecznych Stosowanych przygotowały materiały promocyjne o swoich wydziałach, a studentki naszego najmłodszego wydziału przeprowadzały ankietę wśród zwiedzających na temat potrzeby utworzenia w Krakowie (na wzór innych miast akademickich na świecie) „żyjącego” Muzeum Nauki. W ramach drugiego dnia w namiocie AGH pre-

zentował się gościnnie Instytut Obróbki Skrawaniem – pomiar twardości i firma FCA – światłowydy.

W trakcie trwania festiwalu poza prezentacjami w Auli UJ odbywały się wykłady prowadzone przez wybitnych uczonych krakowskich uczelni i zaproszonych gości z zagranicy. Łącznie odbyło się 10 wykładów, w tym wykład naszego Rektora Profesora Ryszarda Tadeusiewicza pt. „Automatyczne rozumienie obrazu”, który był znaczącym akcentem uczestnictwa AGH w festiwalu.

Festiwal Nauki w Krakowie to również w pewnym sensie zabawa z nauką dla wszystkich od małych dzieci do dorosłych oraz występy uczelnianych zespołów artystycznych. Te ostatnie odbywały się na

estradzie przed Collegium Novum, gdzie nie zabrakło również Orkiestry Reprezentacyjnej AGH.

W takim materiale nie jestem w stanie przedstawić wszystkich uczestników Festiwalu Nauki w Kra-

stawie i ich osiągnięć (za co przepraszam), z konieczności więc skoncentrowałem się na naszych uczelnianych prezentacjach. Wszyscy, którzy odwiedzili festiwal wiedzą, że warto takie spotkania organizować a tych, którzy w tym roku nie mogli w festiwalu uczestniczyć zapraszam na kolejną edycję w 2004 roku.

Przygotowanie prezentacji AGH w trakcie trwania Festiwalu Nauki w Krakowie wymagało od wszystkich osób uczestniczących w tym przedsięwzięciu ogromnego zaangażowania i wkładu pracy. Pragnę więc serdecznie podziękować wszystkim przedstawicielom wydziałów (przepraszam, że nie wymieniam wszystkich imiennie, lista była by zbyt długa), którzy przyczynili się do powstania naszej prezentacji. Szczególne słowa podziękowania kieruję do Pana dr. Edwarda Wojnara, który od początku organizacji naszej prezentacji do ostatniego transportu eksponatów włożył ogromną pracę i serce.



ANDRZEJ JAJSZCZYK

AGH na szóstkę

Nawiązując do toczącej się dyskusji wokół artykułu JM Rektora pt. „Piątka...” (BIP nr 116) uważam, że niebezpieczeństwem dla naszej Uczelni nie jest Unia Europejska, ale zmieniająca się wokół nas rzeczywistość. Największym natomiast zagrożeniem możemy być my sami, o ile nie będziemy potrafili odpowiednio się do tej rzeczywistości przystosować.

Raport Komisji Europejskiej „The role of the universities in the Europe of knowledge” (Bruksela, 5.02.2003) wyraźnie wskazuje na zaniepokojenie Europejczyków zwiększającą się luką edukacyjną i badawczą pomiędzy naszym kontynentem, a Stanami Zjednoczonymi. Nasze, polskie, trudności w tej dziedzinie są więc elementem

szerszego problemu. Co oczywiste nie oznacza, że skala trudności jest taka sama np. w Niemczech, Francji jak i w Polsce.

Nadchodzące lata przyniosą naszej Uczelni nowe wyzwania. Najważniejszym z nich będzie wyraźnie zmniejszająca się liczba kandydatów na studia, ze względu na mniej liczne roczniki kończące szkoły średnie. Może to spowodować spadek liczby studentów i rosnącą konkurencję ze strony innych uczelni krajowych, a także, po wejściu do Unii Europejskiej, uczelni zachodnioeuropejskich. Szczególne niebezpieczeństwo to „wysysanie” kandydatów najzdolniejszych, a tym samym obniżanie średniego poziomu naszych absolwentów. Jako AGH musimy odpo-

wiedzieć na wyzwania, podwyższając nasz poziom naukowy i ulepszając ofertę edukacyjną. Nie możemy przy tym powielać rozwiązań naszych sąsiadów, nie tylko dlatego, że oni sami tracą dystans do krajów przodujących, ale również ze względu na znacznie mniejsze środki jakie mamy do dyspozycji. Oczywiście powinniśmy korzystać z dobrych doświadczeń czołowych uniwersytetów Europy Zachodniej.

Nauka

Wyższa uczelnia powinna być jednością nauki, kształcenia i wychowania. Poziom naukowy uczeni świadczy o jej sile, przyciąga studentów, a także ułatwia jej finansowanie. Niestety w AGH możemy zauważyć wiele negatywnych tendencji występujących szerzej w całej nauce polskiej. Spada

średni poziom doktoratów i habilitacji, zanika krytyka i dyskusja naukowa. Coraz częściej przyrzymamy oko na to, że wyznacza się recenzentów przyjaznych i łagodnych, a nie najbardziej odpowiednich merytorycznie. Nierzadko zbyt duże rady naukowe ograniczają, pod presją czasu, dyskusje związane z nadaniem stopni bądź tytułu naukowego. Słabo reagujemy na zmiany zapotrzebowania na poszczególne kierunki badawcze, kontynuując prace w dziedzinach schyłkowych, z trudem kreując nowe obszary badań. Często zamykamy się w środowiskach krajowych, zapominając, że nauka (szczególnie dyscypliny ścisłe i techniczne) jest ze swej istoty globalna i mówienie „o osiągnięciach w skali kraju” nie ma na ogół sensu. Wiąże się z tym też publikowanie w czasopiśmie o znikomym zasięgu, czy prezentowanie prac

na konferencjach o bardzo ograniczonym oddziaływaniu. Wszyscy wiemy też, że są w AGH również przykłady pozytywne.

Zmiana opisanej sytuacji nie jest łatwa i wykracza oczywiście poza możliwości jednej uczelni. Jednakże, również w ramach AGH, można wiele poprawić. Proponowałbym o wiele ostrzejszą ocenę kadry, niż ta która była przeprowadzana w ostatnich miesiącach. Jeżeli chcemy konkurować z najlepszymi, powinniśmy pozbywać się osób, które nie wykonują właściwie swych obowiązków, niezależnie od tego na jakich pracują stanowiskach. Funkcjonuje u nas mit nieusuwalności mianowanych profesorów (z tzw. *tenure*) w USA. W rzeczywistości mianowanie oznacza, że pracownika nie zwalnia się automatycznie po wygaśnięciu kontraktu na czas określony (o ile nie podpisze się nowego kontraktu), ale zatrudnienie jest zagwarantowane aż do emerytury, pod warunkiem odpowiednich wyników w nauce, dydaktyce i współpracy z przemysłem. Pracownicy źle wypadający w dwóch czy trzech kolejnych w ocenach (również studenckich) są po prostu zwalniani.

W ocenie szkół wyższych ogromną rolę odgrywa jakość i liczba publikacji naukowych. Niestety i w tej dziedzinie odbiegamy od czołówki światowej. W procesie oceny kadry postulowałbym przykładanie większej wagi do miejsc, w których publikujemy. Informacja, że „czasopismo jest zagraniczne”, czy „konferencja jest międzynarodowa” to stanowczo za mało. Większość z nas dobrze wie, że tylko nieliczne czasopisma i konferencje mają naprawdę szeroki zasięg. Publikowanie w innych to najczęściej gra pozorów i strata czasu (pomijam tu publikacje o charakterze dydaktycznym, czy popularyzatorskim). W ocenie czasopism pomocna jest tzw. *lista filadelfijska*, chociaż i w niej możemy znaleźć pozycje o stosunkowo niewielkim zasięgu. Stanowczo zbyt mało książek pracowników AGH ukazuje się w wydawnictwach światowych o najwyższej randze, takich jak John Wiley & Sons, Prentice Hall, czy Addison Wesley. Nieźle wypadające porównania do innych uczelni polskich nie powinny nas uspokajać – powinniśmy równać do najlepszych w skali światowej.

Polskie uczelnie, w tym AGH, cierpią na niedostateczną mobilność kadry. Typowym modelem

kariery jest u nas stały związek z uczelnią począwszy od studiów, a skończywszy na odejściu na emeryturę z tytułem profesora. Model taki jest nie do pomyslenia w uniwersytetach tworzących czołówkę światową. Taka „autarkia” zawęża horyzonty i sprzyja rutynie. W celu przeciwdziałania tej tendencji proponowałbym wprowadzenie obowiązku zatrudnienia, na przykład, co najmniej 50 procent adiunktów spośród osób, które uzyskały doktorat poza naszą Uczelnią. Myślę, że przy zatrudnianiu adiunktów nie powinniśmy ograniczać się wyłącznie do obywateli polskich. Nasz kraj staje się coraz bardziej atrakcyjny dla wielu młodych naukowców z innych krajów. W związku z przeprowadzonymi właśnie zmianami ustawowymi musimy się liczyć ze znaczącą zmianą roli i czasu zatrudnienia asystentów (będą to zapewne wyłącznie słuchacze studiów doktoranckich). Warto się do tych zmian odpowiednio przygotować.

Jednym z najtrudniejszych zadań stojących przed władzami uczelni jest przydział szczytowych zasobów, obejmujących zarówno środki finansowe, jak i pomieszczenia. Przydział ten powinien w większym stopniu uwzględniać zarówno wyniki poszczególnych zespołów jak i priorytety określające strategię AGH. Ważne jest przy tym by priorytety takie nie utrwalały istniejącej struktury, co często ma miejsce przy ich ustalaniu przez ciała obieralne. Przydałaby się tu profesjonalna komórka strategiczna bądź też zlecenie takich badań odpowiednim firmom na zewnątrz (inna sprawa, że znalezienie takiej kompetentnej firmy nie jest łatwe). Musimy po prostu reagować na wyzwania otaczającego nas świata. Przydział zasobów obejmuje także wynagrodzenia kadry naukowej. Oczywiście swoboda uczelni jest tu mocno ograniczona istniejącymi przepisami. Możemy tylko pomarzyć o ścisłym związku płac z „wartością rynkową” danego pracownika, który występuje na uniwersytetach Północnej Ameryki. Dobry profesor ekonomii czy informatyki może tam zarabiać kilka razy więcej niż na przykład profesor historii czy mechaniki. Wynika to po prostu ze znanych praw rynku. „Gwałcenie” tych praw musi odbić się niekorzystnie na poziomie uczelni.

Globalizacja nauki wiąże się ze wzrostem znaczenia języka angielskiego. Jest to szczególnie wi-

doczne w naukach technicznych. Nie ulega na ogół wątpliwości, że znacząca część naszych publikacji musi być pisana w tym języku aby dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców. Uważam, że powinniśmy również popierać pisanie po angielsku rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, tak jak to już się dzieje na niektórych polskich uczelniach, np. Politechnice Warszawskiej. Tylko taka rozprawa ma szansę zaistnieć w szerszym środowisku. Obecnie skazujemy prace na zupełny niebyt (ma szansę je przeczytać, na ogół, tylko kilku specjalistów). Język angielski (a także, czasami, niemiecki czy francuski) pozwala także na recenzowanie prac przez ekspertów z zagranicy. Pozwala to nie tylko na lepszą ocenę prac, ale także popularyzuje nasze wyniki na zewnątrz.

Powinniśmy stworzyć system zachęt do działania pracowników uczelni w międzynarodowych organizacjach naukowych i zawodowych i to nie wyłącznie w charakterze szeregowych członków. Ogromne znaczenie będzie też miał udział zespołów z AGH w międzynarodowych projektach badawczych, w tym projektach europejskich. Nieobecność w takich projektach bardzo już ogranicza możliwość normalnego funkcjonowania w nauce światowej.

Kształcenie

Akademia Górniczo-Hutnicza ma zasłużoną renomę w dziedzinie kształcenia studentów. Jednakże wspomniane na wstępie artykułu czynniki powodują, że nie możemy zadowolić się stanem istniejącym.

Uważam, że powinniśmy doprowadzić do zamykania albo przynajmniej znacznego ograniczenia kierunków, na które jest mało kandydatów (mimo że i na tych kierunkach miejsca się pewnie zapełnią osobami, które nie dostały się na kierunki bardziej atrakcyjne). Nie jest również w długofalowym interesie naszej Uczelni utrzymywanie kierunków, które grożą produkowaniem bezrobotnych. Jednocześnie należy zwiększać nabór na kierunkach najbardziej atrakcyjnych, a nawet otwierać takie nowe kierunki, które staną się motorem napędowym w przyszłości.

Oznacza to m.in. że przy zwiększaniu się zapotrzebowania (kwestia oceny takiego zapotrzebowania to odrębna sprawa) np. na absolwentów informatyki, więcej zasobów musimy przeznaczyć na

kształcenie w tym kierunku przy jednoczesnym zmniejszaniu liczby studentów na kierunkach, na których to zapotrzebowanie maleje. Nie powinno to jednak oznaczać, że kształcenie dotyczące naszych tradycyjnych specjalności, jak górnictwo, czy metalurgia, powinno być traktowane po macoszemu (tym bardziej powinno być prowadzone na poziomie światowym by przyciągnąć również studentów z zagranicy). Optymalne wykorzystanie zasobów może również oznaczać większe przekraczanie barier między jednostkami organizacyjnymi w celu koncentracji sił na wybranych zagadnieniach naukowych i dydaktycznych.

Podobnie jak w gospodarce, często łatwiej „wytworzyć” (czyli w naszym przypadku przygotować i przeprowadzić kształcenie na kierunku), niż sprzedać produkt (czyli znaleźć chętnych do studiowania). Dlatego też AGH powinna powołać silną, profesjonalnie przygotowaną, uczelnianą jednostkę do spraw marketingu. Jednostka taka badałaby rynek edukacyjny, rynek pracy oraz oczekiwania potencjalnych kandydatów. Prowadziłaby też normalne zadania marketingowe w szkołach średnich, wyższych uczelniach i mediach. Chodzi m.in. o to, by pozyskiwać najlepszych kandydatów na studia. Zadania te powinny wykraczać poza obszar Polski, szczególnie w zakresie pozyskiwania chętnych na studia doktoranckie czy uzupełniające studia magisterskie.

Jedną z barier utrudniających szybkie przystosowywanie się do potrzeb jest sztywna struktura uczelni oparta na wydziałach odpowiedzialnych zarówno za dydaktykę jak i za badania naukowe. Podobnie sztywne bariery istnieją często również wewnątrz wydziałów. Katedry dążą do zmonopolizowania dydaktyki na kierunkach, za które są odpowiedzialne (i trudno im się dziwić biorąc pod uwagę istniejące mechanizmy). Na przykład, przedmiot *Systemy operacyjne* na kierunku *Elektronika i Telekomunikacja* jest prowadzony przez pracowników Katedry Telekomunikacji (a może lepiej by to zrobili informatycy?). Podobnie, przedmioty związane z sieciami na kierunku *Informatyka* prowadzone przez Katedrę Informatyki, a mogłyby być prowadzone przez specjalistów od tych zagadnień z Katedry Telekomunikacji. Oczywiście jestem przeciwny poleganiu wyłącznie na „etykietkach” (czyli na-

zwach jednostek). Dydaktyka powinna być raczej przydzielana zgodnie z kompetencjami, na zasadzie konkursu na prowadzenie poszczególnych przedmiotów.

Kierunki studiów byłyby tworzone na zasadzie autorskiej i nie byłyby związane ze strukturą wydziałową. Ułatwiłoby to powstawanie kierunków interdyscyplinarnych mogących przyciągnąć bardzo dobrych kandydatów, na przykład „Zarządzanie w przemyśle wydobywczym” czy „Zarządzanie w informatyce i telekomunikacji”. Zwiastunem tego podejścia może być powstająca w AGH „Szkoła Energetyki”. Jeszcze wyraźniej zalety omawianego rozwiązania byłyby widoczne w przypadku organizacji studiów podyplomowych. Należy także zwiększać możliwości wyboru przedmiotów przez studentów, szczególnie na wyższych latach, ułatwiając elastyczne kształtowanie profilu studiów. Takie możliwości, w większym stopniu niż w AGH, są oferowane przez niektóre uczelnie krajowe i wiele zagranicznych.

Obsługa administracyjna kierunków byłaby realizowana przez wyspecjalizowane jednostki na szczereblu uczelni, na podstawie szczegółowych umów. Obsługa kierunków przez wyspecjalizowane jednostki, nie związane z wydziałami, pozwoliłaby na efektywne gospodarowanie kadrą administracyjną (unikniemy przypadków gdy część dziekanatów jest przeciążona, a w tym samym czasie istnieją „luzy” w innych dziekanatach). Takich wyspecjalizowanych jednostek mogłoby być kilka. Koordynatorzy kierunków wybierali by jedną z nich na zasadzie komercyjnej. Jednostka źle działająca mogłaby nawet „zbankrutować”. Alternatywnym rozwiązaniem jest jedno uczelniane biuro obsługi studentów zamiast wielu dziekanatów, tak jak to się robi w wielu renomowanych uczelniach poza Polską. Również w naszym kraju mamy takie, dobrze działające, przykłady. W niepublicznej Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie jeden centralny dziekanat, zatrudniający pięć osób, obsługuje osiem tysięcy studentów. W dodatku pojęcie kolejki jest tam nieznanne. Kluczem sukcesu jest odpowiedni system informatyczny, elektroniczne legitymacje studenckie (podobne do wprowadzanych obecnie na Uniwersytecie Jagiellońskim) i możliwość dostępu do danych za pośrednictwem Interne-

tu. Nie trzeba dodawać, że takie rozwiązanie wiąże się ze znacznie niższymi kosztami niż rozwiązania obecne.

Perspektywa wejścia do Unii Europejskiej powinna przyspieszyć prace przystosowujące naszą Uczelnię do obowiązujących tam standardów. Dotyczy to m.in. trójstopniowej organizacji studiów (inżynierskie, magisterskie i doktoranckie) oraz wprowadzania na wyższych latach studiów i studiach doktoranckich języka angielskiego jako języka wykładowego. Jakkolwiek zajęcia w językach obcych mają u nas swoich przeciwników, zarówno wśród prowadzących jak i studentów, nie możemy od tego uciec, chcąc utrzymać się w czołówce. Studia po angielsku pozwolą na lepsze przygotowanie naszych absolwentów do pracy w globalizującym się świecie, rozszerzą ich horyzonty, umożliwią wymianę studentów między uczelniami (bardzo już popularną w krajach Unii Europejskiej), a także pozwolą na kształcenie, na zasadach komercyjnych, studentów spoza Unii. Będziemy też mogli wymienić wykładowców. Sądzę, że w omawianym obszarze nieoczekiwane mogą okazać się doświadczenia działającej w ramach AGH *Międzynarodowej Szkoły Inżynierskiej*.

Nasza uczelnia podjęła już różnorodne kroki w celu umożliwienia kształcenia zdalnego, w tym kształcenia za pośrednictwem Internetu. Wysiłki te powinny być kontynuowane. Kształcenie zdalne, również oferowane poza Polskę, może stać się ważnym elementem przychodów i prestiżu AGH.

Infrastruktura Uczelni

Naszym atutem jest to, że posiadamy duży i zwarty kampus blisko centrum najpiękniejszego polskiego miasta. Wygląd i funkcjonalność miejsca, w którym się będzie studiowało coraz częściej decyduje o wyborze uczelni. Dlatego też nie powinniśmy ustawać w wysiłkach aby nasza uczelnia była coraz piękniejsza. Przyzwyczajeni przez lata pracy, częstokroć nie zauważamy jak szpetnie wyglądają obecne budynki, szopy i garaże wcinające się w nasz teren. Widać to szczególnie od ulic Czarnowiejskiej i Miechowskiej. Rzecz zupełnie nie do pomyślenia w przypadku nawet przeciętnych uczelni

amerykańskich, nie mówiąc już o MIT czy Uniwersytecie Harvarda. Powinniśmy dążyć do usunięcia tych obiektów. Zdają sobie sprawę, że wiąże się częstokroć z koniecznością ich wykupienia, znalezienia mieszkań zastępczych, a także rozwikłaniem skomplikowanego stanu prawnego. Cieszy, że trwa usuwanie zbędnych baraków i szop z wnętrza kampusu, a także, że w wielu miejscach pojawia się ładna zieleń.

Na korzyść zmieniają się domy akademickie, wiele budynków dydaktycznych i obiektów sportowych. Doskonałym pomysłem jest wymiana z innymi uczelniami niektórych budynków stojących na terenach AGH. Miejmy nadzieję, że uda się uzyskać środki na rozbudowę Biblioteki Głównej. Jak w każdej dobrej uczelni, jest to centrum edukacyjne, a także miejsce, w którym spotykają się studenci i pracownicy. Powinna to być biblioteka „nowej generacji” z dogodnym dostępem nie tylko do książek, ale, przede wszystkim, do zasobów elektronicznych.

Myślę, że warto rozważyć budowę, lub adaptację istniejącego budynku, na niewielkie centrum handlowo-gastronomiczne. Mogłoby w nim się znaleźć, na przykład: księgarnia techniczna, sklep z artykułami z logo AGH (koszulki, plecaki itp.), punkty kserograficzne i oprawiania prac, kwiaciarnia, cukiernia, kawiarnia i restauracja. Byłoby to bardzo wygodne, a jednocześnie mogłoby stanowić źródło stałego dochodu dla Uczelni. Przy okazji pozwoliłoby zlikwidować wątpliwej urody kioski i budki stojące na terenie i wokół kampusu.

Współpraca z przemysłem

Trudno sobie wyobrazić uczelnię techniczną bez dobrej i szeroko rozbudowanej współpracy z przemysłem. Oczywiście AGH utrzymuje taką współpracę w wielu płaszczyznach. Sądzę jednak, że wzorem przodujących uczelni światowych, należy podnieść ją na wyższy poziom przez tworzenie na naszym terenie wspólnych z przemysłem laboratoriów badawczych, a także inkubatorów przedsiębiorczości wspomagających tworzenie firm przez naszych absolwentów. Jakkolwiek są to zadania bardzo trudne, nie możemy przed nimi uciec jeżeli chcemy by w Polsce powstawała jakakolwiek oryginalna myśl techniczna.

Uwarunkowania prawne i polityczne

Niestety funkcjonowanie naszej Uczelni nadal w zbyt wielkim stopniu zależy od regulacji centralnych. Tym co znacznie utrudnia dorównanie do czołówki uczelniom polskim i uczelniom wielu krajów europejskich jest fikcja studiów bezpłatnych. Wprowadzenie powszechnych, ustalanych indywidualnie przez poszczególne uczelnie, opłat za studia (co wymagałoby zmiany Konstytucji), wnoszonych bezpośrednio bądź z użyciem bonów edukacyjnych, pozwoliłoby na zdrowe, oparte na regulach rynku, kształtowanie struktury i działania uczelni. Jednocześnie, wspomaganie przez samorządy system kredytów i stypendiów umożliwiłoby studiowanie nawet najuboższemu. Jestem pewien, że „rynkowy” system kształcenia i prowadzenia badań naukowych zmniejszyłby marnotrawstwo pieniędzy podatników i wzmocnił znacznie szkolnictwo wyższe, eliminując jednostki najslabsze. Zróznicowanie wynagrodzeń pracowników uczelni, jak już o tym pisałem wcześniej, umożliwiłoby koncentrację najbardziej wartościowej kadry w najlepszych placówkach.

Niekorzystne uregulowania prawne utrudniają reformowanie AGH, ale nie mogą stanowić wymówki do ich zaniechania. Nawet w ramach istniejących przepisów możemy uczynić naszą Uczelnię znacznie lepszą.

Podsumowanie

Powyższe refleksje oczywiście nie wyczerpują tematu, nie mogą też być traktowane jako zamknięty i starannie przygotowany plan. Musimy także pamiętać, że niezależnie od podkreślanych przeze mnie rynkowych aspektów efektywnego funkcjonowania AGH, wyższa uczelnia to coś innego niż po prostu przedsiębiorstwo zorientowane na zysk. Jest dla mnie jasne, że wprowadzanie zmian postulowanych w artykule będzie wymagało wielkiego wysiłku, a dla wielu pracowników będzie wręcz bolesne. Alternatywą jest jednak spadek do „trzeciej ligi” uczelni światowych. Jak już podkreślałem na początku artykułu, możliwość spadku nie wiąże się z naszym wchodzeniem do struktur europejskich. Wejście do Unii jest szansą, z której powinniśmy skorzystać.